№ 290. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 19 Października 1916 r. Rok II.

Cena: 14 groszy, 16 halerzy, 14 fenigów

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 14 groszy, 16 halerzy, 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 18 października.

Uniemożliwienie amerykańskiej akcyi dla Polski.

Odparte ataki na wszystkich frontach

Wódz rumuński o męstwie swej armii.

Uniemożliwienie amerykańskiej akcyi ratunkowej dla Polski.

LONDYN 18 października. Biuro Reutera donosi z Longbranche (Stany Zjednoczone):

Prezydent Wilson podał do wiadomości, że jego osobista interwencya u europejskich panujących, w sprawie dostarczenia żywności ludności Polski wydanej na śmierć głodową, nie dała rezultatu. Odpowiedzi, które nadeszły od króla angielskiego, prezydenta Francyi i cesarzy: austryackiego i niemieckiego zawierają tak sprzeczne opinie, że niemożliwem jest dojść do porozumienia.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 18 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Grupa arcyks. Karola. Na granicy węgiersko-rumuńskiej nie zaszła także i w dniu wczorajszym żadna istotna zmiana. Na wschód od Kirlibaby odparły nasze wojska kilka rosyjskich ataków.

Nad Bystrzycą sołotwińską walki patroli.

Na froncie ks. Leopolda Bawarskiego na północny wschód od Bolszowic nad Narajówką zdobyły wojska bawarskie silną rosyjską redutę, przyczem **zabrały nieprzyjacielowi 2 oficerów, 350 żołnierzy i 12 karabinów maszynowzch.**

Nad górnym Seretem został rosyjski atak unicestwiony w zarodku.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Poważne siły nieprzyjacielskie zaatakowały wczoraj wieczorem nasze pozycye na Monte Testo, na grzbiecie Roite i na północ od szczytu Passubio. Dzielni obrońcy odparli krwawo ten wypad.

W poszczególnych punktach doliny Fleims, na froncie Dolomitów oraz na wyżynie Krasu ożywiała się działalność artyleryi od czasu do czasu wcale wydatne.

NA POŁUDNIOWO-WSCHODNIM FRONCIE. W Albanii nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 18 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Walka artyleryi osiągnęła na froncie zachodnim, zwłaszcza na północ od Somme w szerokich odcinkach poważne natężenie. Wieczorem zaatakowali nas Anglicy pomiędzy Lesars a Gueudecourt, a Francuzi na przestrzeni od Lesboeufs aż po Rancourt. Nasz niszczący ogień na rowy wypełnione szturmującym nieprzyjacielem rozbił w zarodku atak po obu stronach Eaucourt l'Abbaye. Pod Gueudecourt przyszło do gwałtownej walki wręcz, w której utrzymaliśmy w zupełności nasze pozycye. Francuzi atakujący od strony Morval i Rancourt zostali odparci po gwałtownej walce. Do Sailly wdarł się nieprzyjaciel, walka w tem miejscu trwa jeszcze.

Na boku od miejsc głównego ataku: pod Thiepval Courcelette i Bouchavesnes nie przyniosły wypady żadnego powodzenia atakującym.

Na wschodnim brzegu Mozy żywa działalność ogniowa.

NA WSCHODZIE. Po rozbiciu się w ciężkich stratach ataków piechoty przeciw frontowi na zachód od Łucka ograniczył nieprzyjaciel swoją działalność tamtejszą do żywego ognia artyleryjskiego.

Piechota nieprzyjacielska atakująca austro-węgierskie pozycye pod Zwierzynem na północny wschód od Załuziec została wśród ciężkich strat wpędzona z powrotem do własnych rowów.

Nad Bystrzycą sołotwińską nie udał się atak nieprzyjacielski przeciw naszym wysuniętym naprzód pozycyom.

W Karpatach ostrzeliwał nieprzyjaciel silnym ogniem działowym wzgórze Ludowej.

NA FRONCIE MACEDONSKIM wzmożony ogień działowy na zachód kolei Monastyr (Btolj) — Florina jakoteż na północ i północny wschód od Nidże planina, poprzedził częściowe nieudałe ataki nieprzyjacielskie.

Bułgarski wypad wyczyścił serbskie gniazdo na północnym brzegu Czerny.

Von Ludendorff.

Rozkaz dzienny ks. Leopolda bawarskiego.

KRÓLEWIEC 18 października. Książę Leopold bawarski wydał rozkaz do podległych sobie grup wojsk, w którym, z okazyi odwiedzin cesarza na froncie wschodnim, wyraża im podziękowanie i uznanie cesarskie za wybitną działalność przed nieprzyjacielem.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 18 października. Kwatera główna donosi:

Na froncie kaukaskim, na prawem skrzydle potyczki z pomyślnymi dla nas przebiegiem.

W centrum przesunęliśmy nasze rowy na wschód. Przedsięwzięte przez nas napady na wroga uwieńczone powodzeniem. Na lewem skrzydle pomyślne dla nas starcia pomiędzy patrolami wywiadowczymi.

Na froncie egipskim dwa nieprzyjacielskie pułki jazdy, które zaatakowały Bir Megare na wschód od Suezu zostały, po zadaniu im ciężkich strat, odparte. Na reszcie frontów niema ważniejszych wydarzeń.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 18 października. Sztab jeneralny donosi pod dniem 17 października:

Na wschód od jez. Presba i w łuku Czerny działalność artyleryi. Słabe ataki nieprzyjacielskie na Nidże planina odrzucone. Na reszcie frontu słaby ogień działowy.

Na froncie rumuńskim bez zmiany.

Co koalicya obsadziła w Atenach.

LUGANO 18 października. Ajencya Stefaniego donosi z Aten: Tysiąc marynarzy floty sprzymierzonych wylądowawszy obsadziło ratusz w Atenach, dworce kolejowe w Atenach i w Pireusie i baterye na zamku.

Król odbył na placu ćwiczeń przegląd tych oficerów i marynarzy floty greckiej, którzy zostali wysadzeni na ląd i złożył im życzenia.

Przed katastrofą Rumunii.

Francuska „misya ratunkowa" dla Rumunii.

BUKARESZT 18 października. Przybyła tu francuska misya sztabu generalnego złożona z gen. Berthelota, ośmiu pułkowników i ośmiu majorów, razem z 25 oficerów. Ludność zgotowała im bardzo ciepłe przyjęcie. Czynnemu współdziałaniu misya z rumuńskim sztabem generalnym przypisuje się tu wielkie znaczenie.

Rumuński generał o swej armii.

BERLIN 18 października. W rozkazie dziennym komendanta 11 rumuńskiej dywizyi piechoty z dnia 23 września, który wpadł w ręce niemieckie, powiedziano, że „wszyscy żołnierze, co do których stwierdzono, że sami postrze-

lili się w ręce, nogi i t. p. mają codziennie nieuzbrojeni stawać w pierwszej linii strzeleckiej, aby zginęli z rąk nieprzyjaciela. Uciekających należy chwytać i posyłać do pierwszej linii. Także i odtransportowywanie rannych odbywa się częstokroć w niewłaściwy sposób. W bitwie muszą brać udział wszystkie szarże i dowódcy. Kancelaryjne roboty należy załatwiać dopiero po bitwie. Przed nam (to jest przed wojskiem rumuńskiem) stoi tylko licha piechota i słaba artylerya tak, że w 20.000 ludzi z silną artyleryą, jaką mamy do dyspozycyi, możemy zdziałać cuda i **zmyć plamę dni poprzednich**".

Z niespokojnej Grecyi.

Rozkaz króla do floty.

ATENY 18 października. Biuro Reutera donosi pod dniem 16 października. Król wydał rozkaz dzienny do załóg wydanych koalicyi okrętów, w którym mówi, że musieli już wiele wycierpieć, że serca ich krwawią wciąż nowemi codzień zadawanemi ranami. Rząd musiał rozkazać im opuszczenie okrętów. Król życzy w dalszym ciągu rozkazu marynarzom szczęścia w ich wierności ojczyźnie, a to nietylko jako władca i komendant, ale też jako reprezentant tego kraju, któremu służył wiernie i taksamo nadal służyć pragnie. W końcu wyraża król nadzieję, że wrychle spełnią się życzenia marynarzy, którzy powrócą w posiadanie swych okrętów.

Niepokój na dworze królewskim.

AMSTERDAM 18 października. Według doniesienia Reutera z Aten miał przez noc ubiegłą panować bardzo żywy ruch między Atenam a Tatoi. Wszyscy urzędnicy dworscy zostali powołani do pałacu.

Zgromadzenie Wenizelowców.

NEW YORK 18 października Biuro Reutera donosi: Z wezwanych, by przyłączyć się do Wenizelosa Greków, zorganizowało się więcej niż 300.000. Dnia 16 b. m. 3000 z tej liczby odbyło zgromadzenie, na którem potępiono stanowisko greckiego króla i zobowiązano się popierać Wenizelosa.

Rosyjska nędza sanitarna

CHRYSTIANIA 18 października. Z Bergen donoszą, że przejechał tamtędy ambulans sanitarny do Rosyi. W Rosyi ma panować wielki brak lekarzy i materyałów leczniczych.

Krążownik włoski „Libia" uszkodzony.

BERLIN 18 października. Urzędowo donoszą: Dnia 7 bm. Niemiecka łódź podwodna uszkodziła ciężko na morzu Śródziemnem uderzeniem torpedy jadący pod osłoną krążownik włoski „Libia".

Sto tysięcy lirów nagrody.

SZTOKHOLM 18 października. Rząd włoski wyznaczył nagrodę 100.000 lirów za wykrycie i umożliwienie aresztowania inicyatora lub sprawcy przypuszczalnego zamachu na okręt wojenny „Lionardo di Vinci", który jak wiadomo zatonął.

Odroczony traktat handlowy anglo-szwedzki.

SZTOKHOLM 18 października. Nowe rokowania z Anglią w sprawie traktatów handlowych zostały z nieznanej przyczyny nagle odroczone.

NASZA RACYA STANU.

Tak często, tak wymownie i logicznie dowodziliśmy światu, że odbudowanie państwa polskiego leży w dobrze zrozumianym interesie Europy środkowej i nietylko środkowej, że rozbiór Polski był najdalszą wprawdzie ale najgłębszą, zasadniczą przyczyną dzisiejszego krwawego potu — aż w końcu odnieśliśmy pełny sukces, nie tyle zagranicą, o co przedewszystkiem chodziło, lecz w domu, co jest znacznie mniej pożyteczne.

Zapomnieliśmy mianowicie, że to lub owo mocarstwo, ten lub ów naród europejski może być pośrednio i ubocznie zainteresowany w istnieniu państwa polskiego, lecz tylko o tyle, o ile to jego własnemu rozwojowi sprzyjać może, że zatem każde z nich ten problem rozpatrywać będzie z punktu widzenia własnej racyi stanu i, jeśli w braku zabezpieczenia jej na tej drodze znajdzie jakąś inną, może z zupełnym spokojem i czystem sumieniem przejść nad naszą sprawą do porządku dziennego.

Jedynie dla nas Polaków istnienie Polski jest bezpośrednim celem, niezbędną elementarną potrzebą, która wcale udowodnienia teoretycznego nie potrzebuje, o ile jeszcze uważamy się za naród żywy i żyć zdolny i u nas zaś wszystkie inne, wewnętrzne czy zewnętrzne kwestye tylko z tego punktu widzenia rozpatrywane być winny.

Wszystko to, co nas do danego celu zbliża, jego urzeczywistnienie warunkuje — jest najświętszym naszym obowiązkiem — nie względem sąsiadów lub sprzymierzeńców, lecz względem siebie samych. Stąd wynika, że śmiesznością byłoby z naszej strony domagać się lub oczekiwać od kogośkolwiek zachęty, upoważnienia, poręczenia — gdy chodzi o sprawy, które są w pierwszym rzędzie naszemi i które winnibyśmy raczej wszelkiemi siłami i środkami przeprowadzać mimo przeszkód zewnętrznych, niż uzależniać od interesów cudzych, które mogą się z naszymi zbiegać, ale w każdym razie z nimi się nie pokrywają.

Interes mocarstw centralnych może być dla nas tylko pomyślną konjukturą, ale nie może być punktem wyjścia do roztrząsania poszczególnych etapów, jakie sprawa polska w obecnej wojnie przechodzi. Goraczkowe dopytywanie się, czy Austrya i Niemcy istotnie i szczerze myślą naszą państwowość wskrzesić, i opieranie na tem naszej politycznej oryentacyi jest odwróceniem na wspak danego zagadnienia.

W szczególności w Królestwie Polskiem ten sposób ujmowania rzeczy jest bardzo rozpowszechniony, co jest jednem więcej świadectwem zaniku zmysłu politycznego i głęboko zakorzenionych niewolniczych narowów. Od neutralistycznej prawicy przyjęła go w roku ubiegłym tak zwana niepodległościowa lewica i z właściwym sobie temperamentem rozagitowała, wyśrubowała, przesadziła i doprowadziła do absurdu, zadając kłam swym pierwotnym politycznym założeniom.

Jeżeli ktoś już przed wybuchem wojny oraz w jej początkach był tego zdania, że neutralność jest dla Polaków najodpowiedniejszą i najdogodniejszą rolą, że cała ich energia i usilna czujność winna być na to zwrócona, by do minimum zredukować ofiary, straty, wydatek sił i środków, przyczaić się i przetrwać — jeśli jednem słowem, wychodząc z założenia, że mamy do stracenia wiele, do zyskania mało, hamował wszelką inicyatywę, lekceważąc nawet jej ewentualne sukcesy, — to zupełnie nie można mu się dziwić, że chce bardzo wymownych i dobrze obwarowanych rękojmi powodzenia, by się dać skłonić do porzucenia roli biernej, którą sobie upodobał.

Można z nim walczyć tylko o jego zasadnicze założenie, można się dziwić a nawet gorszyć, że niewolę i ucisk uważa za jakiś zadowalający stan rzeczy, z którym się pogodzić można i który choćby na bierne konserwowanie zasługuje. Jeżeli już jednak zrozumiemy, że są i tacy Polacy, którym pod jarzmem rosyjskiem było wcale dobrze, to z ich strony nie zadziwi nas pytanie, co nam kto da za to, gdy jarzmo zrzucać lub przed jego wznowieniem bronić się będziemy.

Najżywszem zdumieniem jednak przejmuje, gdy takież same zapytania padają z ust niepodległościowców, ludzi, którzy się szczycą „najdalej idącym" programem — powołują na swoją rewolucyjną przeszłość, zaklinają, że wstręt w nich budzi wszelki kompromis.

Na początku wojny domagali się tylko broni do walki z Moskalami, i żądanie owe uzasadniali tem, że przecież i mocarstwom centralnym także zależeć winno na rozgromieniu wspólnego wroga. Nie pozostawiali ich jednak bynajmniej w wątpliwości, że wypędzenie Moskali z Polski jest w pierwszym rzędzie interesem Polaków. Obecnie coraz więcej z obozu tego podnoszą się głosy wątpliwości, czy walka ta nie była wysługiwaniem się cudzej sprawie, bo dotąd niema najmniejszego dowodu, że mocarstwa centralne o Polskę i dla Polski tę wojnę prowadzą. Co więcej, warunkują dalszy udział w akcyi zbrojnej wypowiedzeniem się na rzecz naszych postulatów politycznych, zagwarantowaniem oczekiwanego wyniku dotychczasowych wysiłków i ofiar.

Tłumaczyć się to może jedynie chęcią wylegitymowania się wobec zwolenników bierności, ustępstwem na rzecz ich programu a może rachubą — zresztą bardzo zawodną — że jakieś czarne na białem udzielone przyrzeczenia skłoniłyby i ich nawet do ofiar, ryzyka i poświęceń. Tylko w pewnej mierze takie wypowiedzenie się mogłoby mieć znaczenie agitacyjne, gdyż każdy program opiera się nie tyle na rozumowych argumentach, ile na organicznych skłonnościach i narowach nabytych. Komu najwięcej dogadza nic nie robić i cicho siedzieć, ten zawsze do swego ospalstwa i lenistwa dobuduje teoryę, która udowodni, że to jest jedyny rozumny i patryotyczny program. Kto ma naturę czynną i skłonności twórcze, ten we wszelkich warunkach znajdzie coś do zrobienia i poczytuje sobie za obowiązek obywatelski pomyślne okoliczności wyzyskać, niepomyślne zmieniać.

Bądźmy tedy z góry na to przygotowani, że ci, co najuporczywiej trwają w bierności, powołując się na brak decydujących enuncyacyi, znajdą mnóstwo uzasadnień dla niedowierzania im, gdy się pojawią, i odkryją poza najwyraźniejszemi słowami różne utajone intencye i niedopowiedziane myśli, które będą nakazywały dalszą wstrzemięźliwość. Drobne próbki takich wybiegów egoizmu i lenistwa mamy już teraz, gdy sprawa armii polskiej przez utworzenie korpusu polskiego wchodzić zaczyna na porządek dzienny.

Z tymi żywiołami senności i bezwładu wogóle dyskusya jest bezcelowa a nawet szkodliwa, gdyż pomaga im udawać, że nic nie robią dla jakichś głębszych, poważnych motywów, gdy tymczasem ich bezczynność motywuje się wprost ich wygodą i idzie w parze z bezmyślnością. Natomiast należałoby zmusić do poważnego zastanowienia się tych, którzy w zasadzie są zwolennikami polityki czynnej i w pierwszym okresie wojny dali tego dowody, a dziś zwracają się przeciw swym dawnym hasłom, biorąc za punkt wyjścia zawody i rozczarowania, które mają uzasadniać zmianę ich stanowiska.

Wojna trwa. Każde osłabienie jednej strony może torować drogę do zwycięstwa drugiej. Moskali w Polsce już niema i zapewne do niej nie wrócą, ale tylko dzięki temu, że na drodze powrotnej spotkaćby się musieli z przeszkodami, które trudnoby im przyszło przełamać. Do dzisiejszego dnia zatem nic się nie zmieniło o tyle, by zaniechanie wojny mogło stać się nieszkodliwem dla naszej sprawy. I dziś, jak w sierpniu 1914 roku, jedynie przewaga oręża armii centralnych jest warunkiem usunięcia na stałe Moskali z Polski. Dla tych tedy, co zrozumieli, że pod berłem Rosyi istnienie narodu polskiego jest katorgą a sprawa polska jako wewnętrzna sprawa rosyjska będzie zawsze załatwiona w sposób dla nas zabójczy, nie przestało być najżywotniejszym interesem narodowym wszystko to, co utrwala i zabezpiecza zwycięstwo mocarstw centralnych na wschodnim froncie.

Nigdy przecież nie łudzili się nadzieją, że Niemcy i Austrya prowadzą wojnę o Polskę i nikt nigdy tego złudzenia w nich nie budził. Liczyli tylko na to — co zresztą stało się faktem stwierdzonym — że los bitew postawi sprawę polską na porządku dziennym.

Tu warto przypomnieć, że były okresy, gdy fakt ten był wątpliwym. Gdy armia Hindenburga zatrzymała się na linii Bzury — Rawki, austro węgierska na linii Nidy i Dunajca a przez pół roku trwał nienaruszony ten kierunek frontu, można było przypuszczać, że koniec wojny, rozgrywającej się przecież na rozmaitych widowniach, zastanie taki stan rzeczy, iż nie będzie poprostu miejsca na budowę jakiegokolwiek państwa polskiego, a nasza sprawa siłą faktów spadnie z porządku dziennego. Wszystkie do owego czasu poniesione ofiary byłyby w tym razie poszły na marne, jednak nie wypowiedziano wtedy wątpliwości, czy je ponosić warto. Nie było również złudzeń co do tego, że nasz udział czynny i samodzielny w obecnej wojnie zdoła jej szale przechylić. Wiedzieliśmy, że Legiony nie swą liczebną przewagą, lecz swą wartością bojowa, duchem, który je ożywia—i po prostu swą obecnością na froncie na rozstrzygnięcie naszej sprawy wpłynąć mogą.

Pod tym względem nie zawiedliśmy się: męstwo, sława, istotne zasługi naszych bohaterskich szeregów narzuciły się uwadze świata, przełamały milczenie nawet niechętnej im prasy obcej, wywołały zaszczytne wzmianki w komunikatach urzędowych, obiegających kulę ziemską, a w końcu zdobyły sobie więcej niż sławne uznanie, gdyż osiągnęły pierwszy decydujący krok do przeobrażenia w armię polską, jakim jest bezsprzecznie ostatni reskrypt ces. Franciszka Józefa, zamieniający je w Polski Korpus Pomocniczy.

Nie jest to zaiste moment, któryby usprawiedliwiał wybuchy rozgoryczenia i zwątpienia. Dla polityki czynnej otwiera się raczej w tym momencie nowe szerokie i wdzięczne pole.

Nie mając powodu dziwić się, że Niemcy i Austrya nie o Polskę wojnę prowadzą, nie mamy też powodu do rozpaczy wobec tego, że dziś, gdy żaden jeszcze z konfliktów nie jest rozegrany, żadna ze spraw dla nich żywotnych załatwiona nie została, nie uporały się także i z kwestyą polską. Być może, że dla nich samych byłoby to korzystne, gdyby jawnie i publicznie swe plany ogłosiły i gdyby z tych planów dowiedział się świat, że nie o aneksye na wschodzie walczą, lecz o stworzenie takiego układu rzeczy, w którym nowe silne państwo między wschodem i zachodem gwarantowałoby trwałość i bezpieczeństwo. Musimy się jednak z tem liczyć, że dla Austryi i Niemiec sprawa polska, choć bardzo ważna, jest jedną z wielu, że się ona z niejedną inną komplikuje i zazębia, że mocarstwa te walczą przedewszystkiem każde o swoje interesy, które mogą źle lub dobrze rozumieć, ale których nam w żadnym razie do rozstrzygnięcia nie oddadzą.

Z drugiej strony i one nie mogą mieć żadnej wątpliwości, że i my także obecną wojnę i nasz w niej udział traktujemy wyłącznie z punktu widzenia naszej racyi stanu i byłoby dziwną z naszej strony niekonsekwencyą pozwalać im rozstrzygać — nie o tem, co się z nami stanie, bo to—niestety—nieuniknione, ale o tem, czego my chcemy i do czego dążymy.

Ważną i wprost decydującą jest sprawą, ażebyśmy z każdego obrotu rzeczy w czasie tej wojny wyciągali takie konsekwencye, które naszemu interesowi państwowemu sprzyjają, z każdej okazyi korzystali, by nasze siły i nasze znaczenie zwiększyć. Z tego punktu widzenia niezdecydowanie mocarstw centralnych nie jest koniecznie okolicznością ujemną, a już możliwość tworzenia własnego korpusu z narodowymi sztandarami jest taką zdobycza, którą oburącz chwytać należy. Tu niema miejsca na wątpliwości, czy warto? czy się opłaci?

czy to do czego doprowadzi? Naród, który chce żyć jako państwo, musi za wszelką cenę swą siłę zbrojną potęgować, a jeśli żył przez blizko sto lat bezbronny, chwytać pierwszą okazyę uzbrojenia się i wyprowadzenia swej armii na widownię decydujących wypadków. Nieobecni zawsze tracą.

Przypomnieć warto bardzo znamienny fakt historyczny: udział maleńkiej armii włoskiej w wojnie krymskiej był niewątpliwie przelewaniem krwi w sprawie obcej, a jednak samo stwierdzenie wspólności interesów przyniosło kilka lat później pomoc Francyi, oswobodzenie i zjednoczenie Włoch.

Przekreślenie i zlekceważenie naszego realnego dorobku tej wojny byłoby równoznaczne z przekreśleniem sprawy polskiej. Domagać się armii a strwonić sposobność do tworzenia jej pierwszego korpusu znaczyłoby tyle, co chcieć majątku i z tej racyi wyrzucić w błoto pierwszą sturublówkę, boć sto rubli — to nie fortuna.

Ponieważ mocarstwa centralne nie o Polskę wojnę prowadzą, więc z ich punktu widzenia polski maksymalizm czy minimalizm, polska bierność czy polska inicyatywa, taka lub owaka oryentacya Polaków są tylko zewnętrznemi okolicznościami, konjunkturami, z któremi w ten lub ów sposób radę sobie dadzą, biorąc je pod uwagę przy rozwiązywaniu zagadnień, z wojną i jej wynikami związanych. Ale z punktu widzenia polskiego interesu państwowego tylko to, co rozrostowi naszej siły i znaczenia sprzyja, co nam zapewnia udział w wypadkach i czynny wpływ na nie, jest pozytywną korzyścią, realnym czynnikiem odrodzenia.

I. Moszczeńska.

Anatol France o pokoju.

Pewien znany profesor uniwersytetu szwajcarskiego miał niedawno rozmowę z głośnym autorem francuskim Anatolem France, którego poglądy na temat przyszłego pokoju przedstawia w sposób następujący:

„Podczas toczącej się wojny trzymałem się zdala od wszelkich manifestacyi, gdyż stoję na stanowisku, że człowiek prawdziwie kulturalny wtedy dopiero może wydać sąd o wypadkach, gdy znajduje się w należytej od nich odległości czasu. Obecnie stoimy za blizko strasznego obrazu wojny, dlatego nie widzimy wielkiego, gorzkiego oddziaływania całego obrazu, lecz tylko jaskrawe plamy. Do tej też pory przyczyn wojny nie można jeszcze należycie rozpoznać; to, co mówi o tem jedna czy druga strona, jest jeszcze nie dojrzałe. Dopiero po wielu latach, a i wtedy tylko przez bardzo pilne i nieuprzedzone badania będziemy mogli poznać rzeczy, które do wojny doprowadziły. Burza stała na horyzoncie od wielu lat i widzieliśmy, jak się wzmagała. Wiedzieliśmy, że konflikt musi nastąpić, że mądra dyplomacya może go przesunąć, ale nie potrafi usunąć. Zadaniem mądrej dyplomacyi stało się obecnie przygotowanie i przeprowadzenie porozumienia pokojowego. Byłoby głupstwem przeczyć, że pragnienie pokoju jest silnie rozwinięte po obu stronach. Jeżeli nawet przyznamy, że nienawiść Francuzów do Niemców jest bardzo wielka, to jednak jeszcze silniejsza jest w nich tęsknota za pokojem.

My we Francyi nie wątpimy, że musimy wywalczyć ostateczne zwycięstwo, które umocni naszą powagę moralną. Ale wydaje się, że Francya musiałaby poświęcić wszystkich swoich mężczyzn, ażeby odnieść takie zwycięstwo. Nie wiem, czy roztropny dyplomata nie potrafiłby oszczędzić naszemu umęczonemu krajowi przez zwycięstwo dyplomatyczne tej ostatniej ofiary krwi. Pokój nie byłby może tak daleki, gdyby bodaj jedna strona dała do poznania, że może z drugą spokojnie pomówić. Ale do tej pory z każdego oświadczenia oficyalnego dobywa się nienawiść i wściekłość — i rzeź trwa dalej. Zwały trupów piętrzą się, a grad żelazny ryje piękną ziemię francuską. Każda manifestacya potęguje deszcz żelazny, każde nienawistne słowo kierowników rządu (nie zawsze wyrazicieli opinii publicznej) morduje setki tysięcy ludzi.

Byłoby lepiej, gdyby na razie mówiono po ministeryach i parlamentach przy drzwiach zamkniętych. Ludzkość nie chce już słyszeć słów nienawiści i wściekłości, uszy jej znużyły się od krzyku sępów. Każdy tęskni za niebiańską muzyką pokoju. Tak wielka jest już tęsknota matek i dzieci, że mąż, ojciec powrócą, zasiądą przy stole, porzucą łopaty, a ujrzą pług ojczysty. Gdy mężczyźni powrócą do warsztatów, kantorów i sal wykładowych, nie tych imiona będą czczone, które do wojny poprowadziły, ale tego, który z piekła ognia, żelaza i mordu poprowadzi znowu do pokoju.

Czyje będzie to imię?"

Słowa France'a bardzo mogą być potrzebne republikańskiej Francyi, niewolnicy despotycznego caratu, która istotnie trwoni bez potrzeby krew swoich najlepszych.

KRONIKA.

Swoj o swom. W „Kuryerze Poznańskim" zamieścił znany ze swoich dziwactw, obecnie w Genewie przebywający p. Wincenty Lutosławski bardzo serdeczne wspomnienie osobiste o Zygmuncie Balickim, z którego podajemy tu kilka najznamienniejszych ustępów:

„Przekonania nasze—pisze p. Lutosławski — różniły się często, ale najwięcej w zakresie samej filozofii. Balicki wprawdzie doszedł do zupełnej pewności nieśmiertelności swej jaźni, lecz teoretycznie zawsze rozumował jak idealista szkoły Hegla, uważając idee za naczelną rzeczywistość bytu i operując ideami, bez uwzględniania jaźni. Doszedł także do intuicyjnego pojęcia Boga i Opatrzności, ale nie uznawał Kościoła i formalnie nawet zapisał się do sekty Kalwinów za pobytu swego w Genewie.

„Różniliśmy się duchowo, bo Balicki miał zdolność oceny dzieł sztuki plastycznej i muzyki, czego mnie brak, — a obcą mu prawie była sfera doświadczeń mistycznych, stanowiących dla mnie główną treść życia duchowego. Lubił myślistwo, dla mnie obce zupełnie, i był namiętnym palaczem tytoniu, gdy ja nie cierpię niczego, co zanieczyszcza powietrze.

„Zawsze gotów był do zadań najprzykrzejszych i ta gotowość wielce się przyczyniła do jego przedwczesnego zgonu, wskutek spędzenia ostatnich lat życia na dalekiej północy" (w Petersburgu).

„Balicki miał szerokie zainteresowania życiowe. Umiał trafnie osądzić obraz, rzeźbę, piękności natury, arcydzieło poezyi, muzyki lub filozofii, a także dobrze przyrządzoną potrawę, smaczny trunek, umiejętnie przygotowaną czarną kawę, czego się nie wstydził".

Chwostow, a likwidacya akcy ratunkowej w Rosyi. Pisma polskie w Petersburgu dowiadują się, że rada ministrów rosyjskich istotnie omawiała już sprawę likwidacyi wszelkiej akcyi ratunkowej dla wygnańców w całej Rosyi. Stało się to z inicyatywy ministra skarbu Barka, który pierwszy z ministrów rosyjskich wystąpił w ostrzejszej formie przeciwko wygnańcom. Rada ministrów poleciła w związku z tem Chwostowowi opracowanie projektu stopniowej i planowej likwidacyi akcyi ratunkowej.

Na Litwie. Poznańska „Gazeta narodowa" podaje następujący list żołnierza-Polaka, pisany z okolic między Wilnem a Smorgoniami:

„Włócząc się teraz tutaj wciąż za frontem, poznaję coraz dokładniej ten śliczny a ciekawy kraj. Co w nim jest dobrego, pięknego, pożytecznego, to stworzył Pan Bóg, albo Polacy. Dziwna rzecz, jak tu Moskale przez tyle lat panowania swego nic a nic nie zrobili dodatniego. Można o nich powiedzieć to, co się mówi o złych dzierżawcach: nawet kołka nie wbili. W Wilnie oprócz koszar dla swych żołnierzy nie zbudowali nic. Gnieździły się ich urzędy w dawnym uniwersytecie polskim i w innych gmachach polskich, publicznych i kościelnych. Wystawili tylko dwa pomniki na urągowisko polskim uczuciom: pomnik Katarzyny i Murawiewa wieszatiela. Na wsi to już nikt nie pomyślałby się, że tam kiedyś Rosya rządziła, tak niema śladu jakiejkolwiek pracy dla kraju.

Dróg bitych (szos) nie budowano wcale. Są ludzie, którzy szosy ni bruku w życiu nie widzieli. Poczty funkcyonowały jakby z łaski; listowych, zdaje się, wcale nie było. Tyle wiem z pewnością, że do dworów ani listów, ani gazet nie odsyłano; musiały dwory posyłać na pocztę nieraz o kilka mil odległą. Oczywiście telefonów nie było, na prywatne nie pozwalał rząd. Mimo tych szykan mają naogół tutejsi dziedzice Polacy bardzo piękne gospodarstwa. Taki np. Olszew Chomińskiego albo Łyntupy Byszewskiego w okolicy Święcian, są tak pięknie zagospodarowane, takie mają zakłady fabryczne, gorzelnie, młyny, tartaki, że i u nas liczyłyby się do dobrze urządzonych majątków. Naturalnie płodozmiany są intensywne, bo klimat na inne nie pozwala, ale bardzo racyonalnie obmyślane. Chłop gospodaruje po dawnemu, postępu nie lubi, ale jest roztropny, porządny, sympatyczny. Są też i wsie rosyjskie, importowano bowiem chłopów schyzmatyckich szczególnie po roku 1863. Nie widziałem ich, bo odeszli razem z armią rosyjską, ale widać po gospodarstwie, jakie po nich zostało, że im daleko do tej choćby kultury, jaką mają miejscowi chłopi.

Obecnie kraj się podnosi powoli z klęsk przez wojnę zadanych. Armia nasza pomaga w tem bardzo. Żołnierze orzą, sieją, sprzątają.

Już raz prosiłem o przysłanie mi „Pieśni o ziemi naszej" i nie otrzymałem dotychczas. Często mi po głowie chodzą wiersze poczciwego Pola. Tu się czuje prawdę w jego słowach, gdy „...w oczeretach oko gnile", albo się godzinami jedzie wciąż przez... „kraj posępny, szary, senny".

Śmierć Filipescu. (B. kor.) Dzienniki włoskie donoszą o śmierci znanego moskalofila rumuńskiego p. Nike Filipescu.

Armia grecka za mocarstwami centralnemi. „Morning Post" donosi z Aten: Wierne królowi wojska greckie nie taja, że na wypadek, gdyby koalicya miała zmusić Grecyę do wojny po stronie koalicyi, wojska owe wzdłuż kolei cofną się z królem na północ, zgromadzą w Trikeli i tam będą czekać na Niemców, ażeby z nimi wystąpić do walki z koalicyą.

Zatarg japońsko-chiński. „Koelnische Ztg." donosi: Jak stwierdza „Russkoje Słowo", konflikt między Chinami a Japonią jest nieunikniony. Japonia rozpoczęła prace około mobilizacyi, a wyrób amunicyi zastrzegła dla własnych potrzeb.

Program flotowy Ameryki. Donoszą z Rotterdamu: Departament marynarki w Waszyngtonie rozpisał budowę 4 wielkich okrętów bojowych o pojemności 32,000 ton, 4 statków wywiadowczych, 20 kontrtorpedowców i 30 łodzi podwodnych. Program flotowy przewiduje na najbliższe trzy lata budowę 10 okrętów bojowych, 6 wielkich krążowników, 20 wywiadowczych łodzi torpedowych, 58 kontrtorpedowców i 67 łodzi podwodnych.

Chińscy robotnicy w Rosyi. Petersburski „Głos Polski" zamieszcza z południa Rosyi następującą korespondencyę:

Rada zjazdu przemysłowców górniczych projektuje zorganizować na szerszą skalę transport robotników Chińczyków, na potrzeby przemysłowego południa, aby, zawczasu przysposabiając ich do pracy górniczej, uprzedzić kryzys robotniczy, którego niewątpliwie należy oczekiwać po wojnie.— Nieuniknioność tego kryzysu opiera się przedewszystkiem na przypuszczeniu, że prace górnicze przemysłowego południa nie zmniejszą się jednocześnie z wdrożeniem rokowań pokojowych na tyle, aby zapotrzebowanie robotników, w porównaniu z obecnym momentem, się zmniejszyło. Przypuszczaja, że w pierwszych chwilach po wojnie Zagłębie Donieckie zostanie jedynem źródłem, z którego będzie się czerpał opał dla całego państwa, a to wskutek tego, że z wielu przyczyn zaraz po wojnie nie można będzie rachować na zaopatrzenie rynku w węgiel dąbrowski. Niema również danych do przypuszczenia, że zmniejszy się zapotrzebowanie wytworów przemysłu żelaznego. Zwiększony popyt na nie ujawnią i odradzające się ewakuowane przedsiębiorstwa i zarządy miast (tramwaje, wodociągi i etc.) i prywatna budowa domów, a należy również oczekiwać znacznie powiększonego zapotrzebowania na potrzeby budownictwa kolejowego. Takie są mniej więcej perspektywy produkcyi po wojnie.

Zrozumiałem więc jest dążenie Rady zjazdów przedsiębiorstw górniczych do zaopatrzenia zawczasu swych przedsiębiorstw w siły robotnicze, w braku innych, w Chińczyków, robotników bardzo niewymagających, licho płatnych, lecz należy wyznać, i licho pracujących. Mówią, że niektórzy z właścicieli kopalń już się zakrzątnęli koło sprowadzenia robotników i, jak mówił pomocnik okręgowego inżyniera, znaczne partye tych przedstawicieli żółtej rasy już są w drodze.

O poprawę doli jeńców wojennych. W listopadzie 1916 r. delegacye austryackiego, węgierskiego, niemieckiego i rosyjskiego Czerwonego Krzyża pod egidą szwedzkiego Czerwonego Krzyża odbyły zjazd w Sztokholmie, mający na celu poprawę bytu jeńców wojennych i równomierne ich traktowanie. Uchwały tej konferencyi przedłożono rządom, które zażądały pewnych zmian. Zmiany te przyjęła nowa konferencya, która obradowała w maju b. r. Tak zmienione uchwały przyjęły natychmiast rządy austro-węgierski i niemiecki, a teraz przyjął je także rząd rosyjski. Jest to wielki krok naprzód ku poprawie doli jeńców wojennych. Uchwały konferencyi sztokholmskich regulują wszystkie kwestye, które nie zostały dostatecznie sprecyzowane przez konwencyę haską i inne dotychczasowe układy, a których różna interpretacya przez rządy, zwłaszcza zaś podwładne organy, dawały nieraz powód do skarg. Nowe układy regulują ogólne położenie jeńców wojennych, ustalając jednolicie minimum tego, co musi się dać jeńcom wojennym, podczas gdy dotychczas zwyczajem było traktować jeńców tak samo, jak własnych żołnierzy, to znaczy w różnych krajach różnie. Uregulowana jest między innemi także służba wywiadowcza wraz z listami jeńców i poszukiwaniem zaginionych, wymiana spadków po zmarłych jeńcach, służba pocztowa, podarunki przysyłane z ojczyzny, lektura, zajęcie lekarzy, hygiena, większa swoboda ruchów, w końcu zapewniono jeńcom służbę opieki duchowej, a w każdym obozie jeńców ma być ustanowiony komitet, który będzie zastępował interesy jeńców.

Za to dzieło należy się najgorętsze podziękowanie szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi i jego prezydentowi ks. Karolowi szwedzkiemu, który umożliwił konferencyę sztokholmską i którego ustawicznym zabiegom zawdzięczać należy, że ostatecznie układy te doszły do skutku.

„Fur Freiheit und Recht"—„Unter dem Banner der Polnischen Legion". Książeczka ta wydana niedawno staraniem Komedy Stacyi zbornej we Wiedniu spotyka się w „Deutsche Warschauer Zeitung" z nader pochlebną oceną. „Ponieważ Legiony Polskie" pisze D. W. Z. w ostatnim czasie wielekrotnie wymienione zostały chwalebnie w sprawozdaniach Naczelnego niemieckiego kierownictwa wojennego, będzie niezawodnie dla wielu niemieckich czytelników rzeczą pożądaną poinformowanie się o istocie tego wojska. Cena broszury k. 2.

Z Dąbrowy

Żelazne dwuhalerzówki ukażą się wkrótce w obiegu. Od dwudziesto halerzówek i innych monet odróżnić je będzie łatwo, na wzór bowiem monet belgijskich i japońskich będą w środku przedziurawione tak, że będą mogły być setkami nawlekane na sznurek. Nowa moneta drobna zaradzi brakowi drobnych w handlu, co obecnie często dotkliwie odczuwać się daje w mieście, utrudnia targ i przyczynia się do zaokrąglania cen w górę.

Podatek przemysłowy od dostaw. Na podstawie Art.: 366, 415 i 433 ros. ust. o podatku przemysłowym, każda dostawa podlega obowiązkowi opłacania odnośnego patentu.

C. i k. Komenda obwodowa nakłada obowiązek na Magistrat miasta Dąbrowy i wszystkie Zarządy gminne, aby wszelkie zawierane umowy przez zarząd gminny, dotyczące wszelkiego rodzaju dostaw dzierżaw, podawały do wiadomości tut. Oddziałowi skarbowemu c. i k. Komendy obwodowej, celem umożliwienia ścisłej kontroli pojedyńczych przedsiębiorstw.

Przyjęcie do służby przy straży skarbowej. C. i k. Naczelna komenda armii zezwoliła reskryptem M. V. P. Op. № 67390/16 na dalsze przyjęcie dobrowolnie zgłaszających się mieszkańców obszaru okupowanego do pomocniczej służby przy c. i k. straży skarbowej, po poprzedniem wyszkoleniu przy c. i k. Komendzie straży skarbowej Wojskowego Generalgubernatorstwa w Lublinie.

Warunki przyjęcia zgłaszających się są, prócz fizycznej zdolności, następujące:

a) zupełna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie (znający język niemiecki mają pierwszeństwo);

b) inteligencya odpowiednia do wyznaczonego im zakresu służbowego;

c) nieskazitelny żywot;

d) wiek ponad lat 18 do lat 32 najwyżej

e) posiadanie ciepłej kołdry, którą ze sobą przynieść należy, dobrej ciepłej odzieży oraz takiego obuwia i bielizny;

f) zobowiązanie mocą własnoręcznie pisanego i podpisanego rewersu do przynajmniej dwuletniej służby i poddania się w ciągu tego czasu wszystkim, straż skarbową obowiązującym postanowieniom dyscyplinarnym i karnosądowym.

Wojskowe General-gubernatorstwo może jednak tych funkcyonaryuszy każdego czasu bez podania przyczyn zwolnić ze służby.

Małoletni mają się wykazać pisemnem zezwoleniem ojca (opiekuna), które winno być potwierdzone przez gminę.

Należytości są następujące:

1) każdorazowe relutum etapowe (na wyżywienie) obecnie dziennie	3.90 K;
2) żołd dziennie	2.74 „
3) dodatek polowy	1.20 „

wypłacane z góry od 10 do 10 dni.

Za funkcye wykonane poza miejscem służbowem nie będzie jednak tym osobom przyznane wyższe relutum.

Oprócz tego otrzymają odzież, a mianowicie: 1 płaszcz, 1 bluzę, 1 czapkę i 1 parę butów.

Pisemne prośby wraz z potrzebnymi oryginalnymi dokumentami mają petenci osobiście złożyć w komendzie c. i k. obwodowej straży skarbowej.

Z Sosnowca.

Organizacye zawodowe. Rzemieślnicy, łączący się w związki i stowarzyszenia, wiele trudu i starań musieli włożyć, zanim u władz rosyjskich wykołatali zatwierdzenie statutu. Często statutów przedstawionych władze nie zatwierdzały, a jeżeli i zatwierdziły, to związki po krótkim stosunkowo czasie swego istnienia były zamykane. Wytworzony tym sposobem stan rzeczy był właściwie przyczyną, iż młodzież od kształcenia się w rzemiosłach stroniła, nie widząc w tem korzyści, jakie po ukończeniu terminu lub praktyki z wyzwoleniem na czeladników i wypisaniem na majstrów byłyby ich udziałem. Obecnie sytuacya się zmieniła. Myśl zakładania związków samodzielnych budzi się w każdym zawodzie rzemieślniczym — ludzie się zrzeszają, łączą — powstają stowarzyszenia, cechy i związki. Władze okupacyjne w tym wypadku nie stawiają przeszkód żadnych. W Niemczech każdy mieszkaniec należy do paru conajmniej, jeżeli nie kilkunastu stowarzyszeń. Dlatego też organizacya stanęła na usługi współczesnego świata germańskiego. Z pośród wielu rzeczy, które winniśmy przejąć od naszych sąsiadów, w pierwszym rzędzie należy pójść ich śladem i łączyć się w związki i stowarzyszenia zawodowe, kulturalne. Jeszcze wiele na tem polu do zrobienia. Są instytucye społeczne, które istniały przed wojną, dzisiaj ucięły sobie drzemkę. Jest cały szereg zawodów, dotychczas nie zrzeszonych. Wielu jeszcze, jak gdyby nie uznawało, co to jest właściwie organizacya? Dzielniejsi i energiczniejsi winni dać inicyatywę w tym kierunku i poza uświadomieniem, niechby szła rzeczywista praca.

Z Puław.

Sprawa Instytutu rolniczego znajduje się na zupełnie pomyślnej drodze. Projekt reorganizacyi uczelni Puławskiej wraz jej budżetem oraz przychylnymi wnioskami Generalnego Gubernatorstwa wojennego został przesłany do ministeryum oświaty. Jest nadzieja, że z upływem bieżącego roku wszystkie katedry w Puławach będą obsadzone i działalność nowej oświatowej placówki zostanie wznowiona w całej rozciągłości.

Z Lublina

Przeniesienie prochów powstańców 1863 r. Dnia 22 b. m. w niedzielę odbędzie się w Lublinie uroczystość przeniesienia straconych w r. 1863 przez Moskali powstańców z pola za koszarami Św. Krzyskiemi na cmentarz miejscowy. Pragnący przyjąć udział w tym uroczystym obrzędzie zbierać się będą na placu za koszarami, obok ogrodu warzywnego, skąd o godz. 2 popoł. ruszy pochód na miejsce stracenia. Stowarzyszenia, cechy i grupy pragnące przyjąć udział w tej uroczystości, proszone są o zgłaszanie się do redakcyi „Ziemi Lubelskiej“, gdzie bliższych informacyi udzieli jeden z członków Komitetu.

Oddział Handlowy lubelskiego Tow. rolniczego rozwija się bardzo poważnie w czasie wojny. Dowodem tego fakt, że obrót ogólny, który w roku 1915 wynosił 1,773,099 rubli, w roku zaś 1916 do 1 października podniósł się do wysokości 3,573,102 rubl; zaznaczyć należy, że na kwotę tę złożył się w pierwszym względzie handel produktami spożywczymi, sprzedawanymi z zyskiem 1%.

Oddział Handlowy L. T. R. rozszerzył, jak wiadomo, swą działalność na całą ziemię Lubelską. Ciekawem jest przeto wykazanie rozwoju filii. Zamość miał miał obrotu 264,000 rubli, Opole 232,000 r., Rachów 11,000 r., Kraśnik, 258,000 r., Puławy 473,000 r, Siedliszcze 53,000, i Krasnystaw, założony w dniu 1 lipca b. r. 73,000 r. centrala Oddziału Handlowego L. T. R. wraz z filiami daje utrzymanie 74 rodzinom pracowników, przyczem wypłaciła im w roku ostatnim 51213 rubli jako pensyę oraz 25,600 r. jako gratyfikacyę oraz dodatki drożyźniane.

Z Kalisza.

Karty na mydło. W myśl rozporządzenia szefa okręgu zostaną zaprowadzone karty na mydło i proszek mydlany. Według tego rozporządzenia przypada na osobę 75 gramów mydła tygodniowo. W mieście będą te karty dodawane do kart chlebowych; na wsi sprzedażą mydła zajmą się miejscowe komitety żywnościowe na podstawie list cukrowych. Dni sprzedaży mydła będą podawane do wiadomości ogółu przez magistrat względnie przez komitety żywnościowe.

Ze Lwowa.

Inauguracya roku szkolnego na politechnice. Tegoroczna inauguracya odbyła się z powodu okresu wojennego w innej nieco, niż w latach normalnych formie. Ograniczyła się mianowicie na uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny, odpadło natomiast uroczyste zebranie w auli Politechniki, połączone z przemówieniem rektora i wykładem naukowym. W dzisiejszem nabożeństwie wzięło udział grono profesorskie z rektorem dr. Ołtuszewskim, rektor uniwersytetu dr. Twardowski, radca dworu Rybicki, oraz grono słuchaczów Politechniki.

Wykłady rozpoczynają się w poniedziałek na wszystkich wydziałach, w lokalach wynajętych na ten cel przy ul. Nabiejaka i Leona Sapiehy. Gmach Politechniki, jak wiadomo, przeznaczony został na szpital wojskowy. Urzęduje tam jedynie rektorat w dawnych czterech ubikacyach na I piętrze. Aula Politechniki podzieloną została na połowę; w jednej mieści się ołtarz i kaplica szpitalna; w drugiej zaś za parawanem skład rozmaitych sprzętów, zebranych z niektórych sal wykładowych.

Na wykłady zapisało się dotąd nie spełna stu słuchaczy, czyli przeszło 90 proc. mniej, niż wynosiła frekwencya w normalnych czasach. Największy procent obecnie zapisanych obejmie, jak dawniej, wydział inżynieryi. Komenda miasta zezwoliła, aby słuchacze Politechniki, którzy pełnią obecnie lżejszą służbę wojskową we Lwowie, mogli korzystać z wykładów. Zapisało się już kilku, między nimi jeden legionista polski. Grono profesorów liczące około 40 osób, zmniejszyło się o 10 sił, 4-ch z nich dostało się do niewoli, dwóch zostało wywiezionych przez Rosyan, dwóch w czasie inwazyi wyjechało ze Lwowa do swoich rodzin w Rosyi i tam zostało odciętych od Lwowa, dwóch służy obecnie przy wojsku.

Zawieszenie wydawnictwa „Dziennika Polskiego“. Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski“ zamieszcza w numerze z 14-go b. m. następujące zawiadomienie:

„Z powodu ponownego znacznego podrożenia papieru, tudzież wogóle nadzwyczajnych trudności wydawniczych, wywołanych stosunkami wojennymi, zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym czasowo zawiesić wydawnictwo „Dziennika Polskiego“. Wyrażając nadzieję, że w pomyślniejszym a niedługim czasie wydawnictwo wznowimy, prosimy naszych P. T. prenumeratorów, czytelników i przyjaciół o zachowanie dla nas dalszej życzliwości“.

Z Krakowa.

Opieka nad dziećmi legionistów. Krakowskie Koło Ligi Kobiet N. K. N. ogłasza następującą odezwę:

Rodacy!

Zbliża się święto umarłych. W dniu tym obyczajem, od lat wielu przyjętym, prócz ofiarowanych modłów, stroimy groby naszych ukochanych — chcąc tem samem dać im dowód, że żyją w sercach naszych, że pamiętamy o nich, choć odeszli...

Wyjątkowe warunki obecne zniewalają nas do wyjątkowego obchodzenia tegoż święta. Komitet opieki nad dziećmi legionistów polskich wydał za pozwoleniem Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Sapiehy karty żałobne na dzień Wszystkich Świętych, któremi zamiast iluminacyi i kwiatów strojone być mają mogiły naszych zmarłych...

Przez cześć dla tych, co poszli w bohaterski bój o wolność, pamiętajmy o rodzinach, które pozostawili, porwani świętym zapałem i umiłowaniem sprawy ponad wszystko. Opieka nad rodzinami ich to obowiązek tych, co pozostali — to jedyny sposób wyrażenia im czci i spłacenia długu wdzięczności za krwawe ofiary. Czuwając nad rozwojem dzieci zarówno pod względem moralnym jak i fizycznym, przyczynimy się tem samem do wychowania ojczyźnie synów godnych tradycyi swych ojców.

Dochód z kart żałobnych przeznaczony jest na „Dom rodzinny“ dla dzieci legionistów polskich.

Podpisany komitet zwraca się do mieszkańców miasta Krakowa z gorącą prośbą o zakupywanie tychże kart, które są do nabycia w sklepie Ligi Kobiet (ul. Wiślna L. 4), we wszystkich składach papieru, a w dzień Wszystkich Świętych przy stolikach u wrót cmentarnych.

Komitet: Błotnicka Marya, Dobrowolska Marya, Gustawska Zofia, Habichtówna Władysława, Holewińska Aleksandra, Kwiecińska Jadwiga, Leowa Wilhelmina hr. Mycielska Wład., Owczarkiewicz Leontyna, Rettingerowa, Steinowa Natalia, Bviska Helena, Gerżabkowa Marya, Grudzińska-Pększyc Henryka, Habichtowa dr. Ada, Jaworska Anna, Maciejowska Marya, Mikulska Marya, Mysłowska Karolina, Parwiowa Kazimiera, Starzewska Henryka, hr. Szeptycka, Zagórska Halina.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 18 października.

(mj) „Ce ne sont que nos enfants qui arriveront a la frontiere allemande“. (Dopiero chyba dzieci nasze dotrą do granicy niemieckiej)—tak wyraził się jeden z żołnierzy francuskich, wzięty do niewoli nad Somme. Charakteryzuje to ducha beznadziejności, jaki ogarnia żołnierzy francuskich na widok bezskutecznych krwawych ofiar, ponoszonych od miesięcy. Inni znowu jeńcy francuscy opowiadają, że Anglicy wymykają się od służby w piechocie i wolą pracować przy artyleryi, wskutek czego między żołnierzami francuskimi a angielskimi dochodzi nieraz do sprzeczek, kończących się bójką.

W nieszczęśliwej Francyi zaczyna się coś załamywać. Wydaje się, że głowy spokojniejsze zaczynają rozumieć cały bezsens wojny, którą Francya bez żadnego celu dla siebie prowadzi i wyłącznie na własną tylko szkodę. Głośny Anatol France lęka się jeszcze powiedzieć, że Francya krwawi się bez celu, ale mówi już otwarcie, że aczkolwiek nienawiść Francuzów do Niemców jest bardzo wielka, większa jest jeszcze u Francuzów tęsknota za pokojem.

Socyaliści francuscy łudzą się jeszcze, że rząd francuski prowadzi tą wojnę „dla wolności i sprawiedliwości“, ale jeden z nich z okazyi sprawy polskiej powiada, że gdyby okazało się, iż tak nie jest, rząd ten „spotkałby się z poważną opozycyą proletaryatu francuskiego i narażiłby się na zerwanie pokoju wewnętrznego Francyi“... Spodziewać się trzeba, że i to złudzenie pryśnie i że demokracya francuska ujrzy się jedynie narzędziem despotycznego caratu, czem była od początku wojny. Tem samem była może i jest demokracya angielska, ta jednak, prąc do wojny, broniła przynajmniej samolubnych interesów kramarskiego Albionu, gdy tymczasem demokracya francuska kierowała się wyłącznie szkodliwemi dla Francyi i dla demokracyi przywidzeniami. Okropne straty nad Somme pozwolą może zrozumieć Francuzom całą bezowocność tej rzezi.

Losy Rumunii mogą być tym drobiazgiem na szali, który odsłoni całą prawdę. Dopóki Rumunowie byli neutralni, można się było łudzić wagą ich pomocy dla czwóraliansu. Dziś, gdy są bici, bielmo z oczu znika. Gdy zostaną rozbici, dla Francyi, jak i dla całego czwóraliansu nastąpi katastrofa moralna. Dlatego front rumuński budzi dzisiaj szczególniejszą uwagę. Hindenburg zapowiedział, że już w bardzo krótkim czasie ostatni żołnierz rumuński zostanie wypędzony z Siedmiogrodu. Wtedy zacznie się epilog sprawy rumuńskiej...

Rozumieją to dobrze czwóralianci. Stąd to przechodzą owe troskliwe głosy o Rumunji w parlamencie angielskim, dlatego to Moskale nowymi masowymi atakami na Wołyniu i w Galicyi usiłują odciążyć front rumuński. Oczekiwania zawodzą. Moskale ponieśli ciężką klęskę.

Nie tylko na lądzie, ale i na morzu czwóraliantom dzieje się niedobrze. Łodzie podwodne państw sprzymierzonych pracują z powodzeniem i codziennie niemal jakiś statek czwóraliantom zapada na dno morza; czasem bywa tych statków więcej.

Czwóralianci pocieszają się wobec tego „czasem“... Ostatnie to już złudzenie dla każdego straceńca. I my w Polsce mawialiśmy: „Jakoś to będzie“ — i było coraz gorzej. Szkoda, że czwóralianci nie znają tego naszego powiedzenia.. Gorzej, że my je znamy, a postępujemy tak, jakbyśmy go nie znali, skutkiem czego pleśń obsiada nasze życie moralne i publiczne. Kto się patrzy na ostatnie u nas zadymki i czady, ten prawdziwie musiałby popaść w rozpacz, gdyby nie wiedział, że „nigdy nie wolno rozpaczać o rzeczy pospolitej“ i że „dla pięciu nawet sprawiedliwych Sodoma może być uratowaną“....

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

15 października. Front zachodni: Wieczorem dn. 13 października nieprzyjaciel po ostrzeliwaniu naszych stanowisk w okolicy Strobowa (?) podjął ofenzywę przeciwko naszym wysuniętym rowom. Kontratakiem i walką na bagnety wyparto go, przyczem zadano mu wielkie straty.

W okolicy na północ od Korytnicy nasze waleczne oddziały po zażartej walce zajęły rowy nieprzyjacielskie i zdobyły dwa karabiny maszynowe, oraz wzięły jeńców do niewoli. Odparto pięć zaciekłych kontrataków, po sobie następujących i w walce na bagnety zadano nieprzyjacielowi wielkie straty.

W okolicy Mieczyszczowa (10 klm. na południowy zachód od Brzeżan) unicestwiono naszym ogniem próby nieprzyjaciela zaatakowania naszych oddziałów. Oddziały nieprzyjacielskie, które próbowały kilkakrotnie zaatakować nasze stanowiska w okolicy Kirlibaby i Dornawatry, zostały odparte.

Front Dobrudzy: Niema nic ważnego do doniesienia.

Biuletyn rumuński.

15 października. Na froncie północnym i północnowschodnim wojska nasze w górach Caliman zostały cofnięte ku granicy. Na południe od Fulghes (?), Gyergyo (Poelgyes?) została nieprz. piechota przez naszą artyleryę zmuszona do ucieczki. W górnej części doliny Cicaz na zachód od granicy walki artyleryi. Pod Palanca i Gyimes małe potyczki. W dolinie Lucul (?) silne walki graniczne. W dolinie Loitys odparliśmy krwawo wszystkie ataki nieprzyjacielskie na granicy. W dolinie Bizeu gwałtowne walki graniczne. Wszystkie nieprzyjacielskie ataki odparte. Jednej jedynej kompanji nieprzyjacielskiej zabraliśmy 64 jeńców. Pod Bratocea (?) i Preclus (?) lekkie potyczki. Pod Predealem ożywione starcia. W nocy odparliśmy nieprzyjacielskie ataki, a przechodząc następnie do ofenzywy wyparliśmy wroga z doliny Poistoca (?). Bardzo żywe walki koło Rucaru, gdzie nasze wojska utrzymały pozycye. W dolinie Aluty walka artyleryi i lekkie starcia na całym froncie. W dolinie Jiul zdobyliśmy grzbiet górski Negru i Zancaga (?) biorąc do niewoli oficera z 40 żołnierzami. Pod Orsową walki działowe. Na południowym froncie wzdłuż całego Dunaju walka piechoty i artyleryi. W Dobrudży nic nowego.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę, że cena została podwyższona tylko na numerze zwyczajnym, dodatki mają być sprzedawane nadal po 10 halerzy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Mychał Jeżewski. — Drukarnia J. Lewicz i E. Mees w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4